



Fot. Archiwum IO PAN

Polska nauka na otwartych wodach. Z Oceanią jesteśmy państwem bardziej cywilizowanym

TRÓJMIASTO // Zaprojektowany został w stanie wojennym, jego pierwszy rejs zbiegł się z katastrofą czarnobylijską. Po 35 latach statek badawczy Instytutu Oceanologii PAN Oceanica wciąż jest najlepszym polskim urządzeniem do badań oceanicznych, tyle, że stał się zdecydowanie... za ciasny.

Dariusz Szreter // 6.01.2022 / 18:36

Najpierw to miała być Pogoria, żaglowiec zamówiony przez ówczesnego wszechwładnego szefa Radiokomitetu Macieja Szczepańskiego dla Bractwa Żelaznej Szekli. W 1980, po upadku Edwarda Gierka i jego protegowanego – Szczepańskiego, ważyły się dalsze losy jednostki. Jeden z pomysłów zakładał zakupienie jej przez Polską Akademię Nauk na użytek Zakładu Oceanologii (obecnie Instytutu Oceanologii). Ostatecznie żaglowiec przeznaczony został do szkolenia młodzieży, ale jego konstruktor inż. Zygmunt Choroń zaproponował naukowcom, że zaprojektuje specjalnie dla nich coś ekstra.

Przepaści nie było

- To musiał być żaglowiec – tłumaczy dr Jacek Wyrwiński, emerytowany pracownik IO PAN, wówczas odpowiedzialny za pozyskanie jednostki, jako członek Zespołu Armatorskiego. - Nie było dewiz. Zatem by zapewnić możliwość popłynięcia na Spitzbergen i z powrotem, zbiorniki paliwa musiały być ogromne. A w związku z tym i sama jednostka musiałaby być odpowiednio duża, na co PAN nie było stać. Zdecydowała więc ekonomia: tania załoga, mało paliwa, a powrót do kraju zawsze mógł być bezdewizowy. Poza tym żaglowiec dawał możliwość prowadzenia badań akustycznych niezagłuszanych prac silnika.

W 1983, mimo całkowitego zakazu inwestycji budowlanych, Stocznia Gdańska im. Lenina podpisała kontrakt z PAN. W następnym roku ruszyła budowa kadłuba, który został zwodowany w listopadzie. Rok 1985 to doposażanie statku. Uroczyste podniesienie bandery odbyło się 20 grudnia.

W pierwszy rejs naukowy statek wypłynął w kwietniu 1986 roku, na wody między Karlskroną i Gotlandią. To był duży międzynarodowy eksperyment związany z badaniem koncentracji fitoplanktonu na niewielkim akwenie 10x10 mil morskich. Ponad 20 statków: skandynawskich, niemieckich, radzieckich i nasza Oceanica, pracowało niemal burta w burcie.

- Porównywaliśmy się z najlepszymi fińskimi i szwedzkimi jednostkami. To było niesłychanie interesujące i jednocześnie promujące dla naszego statku doświadczenie – wspomina prof. Jan Marcin Węślawski, który wówczas brał udział w rejsie, a obecnie kieruje Instytutem Oceanologii.

Jak wypadła Oceanica, zbudowana w trudnych dla polskiej gospodarki latach 80., na tle jednostek zagranicznych?

- Przepaści nie było – ocenia dyrektor Węślawski. - To jeszcze były czasy, kiedy w nowoczesnym badaniu morza wszyscy startowali. Byliśmy na podobnym poziomie. Nasz „szczyt techniki pokładowej”, czyli komputer Commodore 64, to nie było nic egzotycznego, bo inni mieli niewiele lepsze urządzenia. Statek był nowy, sprawny, a ekipa naukowa nastawiona entuzjastycznie.

Podczas trwania ekspedycji wyleciał w powietrze reaktor atomowy w Czarnobylu. Polska załoga dowiedziała się o tym od Szwedów, nim jeszcze tę informację ujawniono w krajach bloku wschodniego.

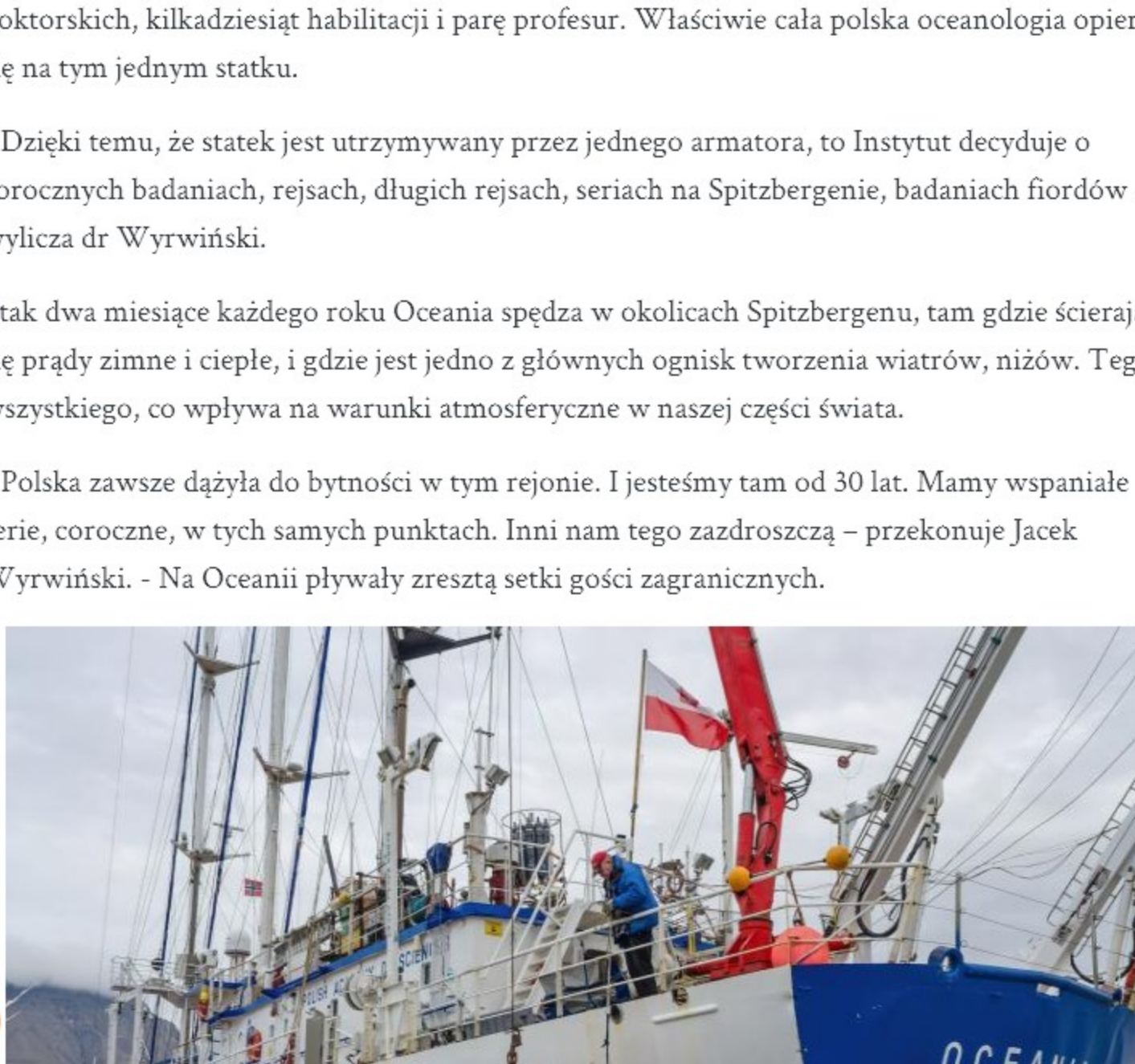
Pływający dom

Przez kolejnych 35 lat Oceanica była ciasnym, ale własnym pływającym domem dla naukowców. Na podstawie zebranego przez nich materiału powstało kilkadziesiąt prac doktorskich, kilkadziesiąt habilitacji i parę profesur. Właściwie cała polska oceanologia opiera się na tym jednym statku.

- Dzięki temu, że statek jest utrzymywany przez jednego armatora, to Instytut decyduje o corocznych badaniach, rejsach, długich rejsach, seriach na Spitzbergenie, badaniach fiordów – wylicza dr Wyrwiński.

I tak dwa miesiące każdego roku Oceanica spędza w okolicach Spitzbergenu, tam gdzie ścierają się prądy zimne i ciepłe, i gdzie jest jedno z głównych ognisk tworzenia wiatrów, niżów. Tego wszystkiego, co wpływa na warunki atmosferyczne w naszej części świata.

- Polska zawsze dążyła do bytności w tym rejonie. I jesteśmy tam od 30 lat. Mamy wspaniałe serie, coroczne, w tych samych punktach. Inni nam tego zazdroszą – przekonuje Jacek Wyrwiński. - Na Oceanii pływały zresztą setki gości zagranicznych.



Fot. Archiwum IO PAN

W 2010 roku Oceanica, kosztem kilkunastu milionów złotych przeszła gruntowny lifting. Zamontowano na niej nowy, mocniejszy silnik, trochę inne żagle, wszystkie laboratoria zyskały nowe wyposażenie. Pozwoliło to przedłużyć żywotność jednostki na kolejną dekadę.

- Dzięki międzynarodowym programom, zarówno unijnym, jak i tym, które realizujemy z Amerykanami, Anglikami, a przede wszystkim Norwegami i Niemcami na obszarze północnego Atlantyku i Arktyki, wyposażyli się w sprzęt, który nie odbiega od standardów międzynarodowych – wyjaśnia dyrektor Węślawski. - Niestety, i z tym nie da się nie robić, statek jest za mały. Nie może pomieścić wszystkich przyrządów. W związku z tym bywa tak, że w czasie dużego międzynarodowego rejsu na Spitzbergen, musimy cztery czy pięć razy zmieniać ekipę oraz sprzęt. Niemcy pływają wielkim Polarsternem, który bierze na pokład 70 naukowców, my - 12. To są tego typu proporcje. Natomiast kiedy już robimy pomiary, czy to planktonu, czy to z zakresu fizyki morza, to one są one jednakowej jakości.

Co po Oceanii?

Sopoccy oceanografowie mają nadzieję, że Oceanica posłuży im jeszcze kilka, a może nawet kilkanaście lat, ale już tylko na Bałtyku, bo to - w tym wszystkim - jest po prostu statek za mały, za mały i za ciasny na współczesne wymagania. Kto ją zastąpi, jako ambasadora polskiej nauki na oceanach? Plany budowy nowoczesnego 70-metrowego statku badawczego, o odpowiednich parametrach, który będzie mógł zabrać wystarczająco wielu naukowców i cały potrzebny sprzęt, są mocno zaawansowane. Rzecz w tym, że Instytut sam nie podoba takiej inwestycji.

- Oceanii mieliśmy, jako instytut, wyłącznie do naszej dyspozycji. Mamy świadomość, że to się więcej w historii nie powtórzy, nikt już nie da jednej instytucji tak kosztownej zabawki - mówi dyrektor Węślawski. - W związku z tym dogadaliśmy się z innymi potencjalnymi użytkownikami: Instytutem Geofizyki PAN, który operuje stacją polarną w Horsundzie, Instytutem Biologii i Biofizyki PAN, który operuje stacją w Arktyce oraz Państwowym Instytutem Geologicznym, który działa na środkowym Atlantyku.

Te cztery naukowe instytucje porozumiały się, w sprawie możliwości wykorzystania jednego statku, tak by każda z nich miała dla siebie te kilka niezbędnych miesięcy w roku na przeprowadzenie własnego programu badań.

- Ten cały przekrój transatlantyki na dużej jednostce, to jest już coś, co może nas wprowadzić do wielkich międzynarodowych programów oceanicznych, w których byliśmy kiedyś, w latach 70., kiedy działał Profesor Siedlecki [oceaniczny statek badawczy Morskigo Instytutu Rybackiego, eksploatowany w latach 1972-91 – red.]. Jest szansa, że z nową jednostką będziemy mogli do tego powrócić – przekonuje dyrektor IO PAN.

SOPOCCY OCEANOGRAFOWIE MAJĄ NADZIEJĘ, ŻE OCEANIA POSŁUŻY IM JESZCZE KILKA, A MOŻE NAWET KILKANAŚCIE LAT, ALE JUŻ TYLKO NA BAŁTYKU

Pytany, po co położonej nad „jeziorem bałtyckim” Polsce obecność w programach oceanicznych, profesor Węślawski przyznaje, że nie jest to coś, co przyniesie nam jakiegokolwiek bezpośrednie wymierne korzyści. Oceany zostały już bardzo dokładnie podzielone i to nie jest tak, że my poszukujemy tam w tej chwili swojej ekonomicznej szansy. Co prawda Polska ma działki geologiczne na środkowym Atlantyku, pod Wyspami Azorskimi, i teoretycznie jesteśmy w stanie eksploatować złoża występujących tam metali rzadkich, ale to raczej możliwość teoretyczna.

- Możemy wyobrazić sobie, że rezygnujemy np. z wysyłania naszych sportowców na zawody międzynarodowe. Możemy zrezygnować z inwestowania pieniędzy w kulturę czy w sztukę, bo to nie jest coś, co nam przynosi korzyść. Ale nie uważalibyśmy się za państwo rozwinięte i cywilizowane, gdybyśmy takich rzeczy nie prowadzili – obrazowo wyjaśnia Jan Marcin Węślawski. - Badania podstawowe w nauce, to jest ta sama dziedzina, co sztuka, co kultura. Uczestnictwo we wspólnym wysiłku państw rozwiniętych w kierunku rozpoznania zmian klimatu, ustawia nas jako państwo cywilizowane. I to jest wystarczająco mocny powód, żebyśmy na to dawali pieniądze.

My, uprzywilejowani

Skoro o zmianie klimatu mowa... Tę sprawę prof. Węślawski traktuje bardzo serio. Wzpraca jednak uwagę, że skutki będą różne w zależności od regionu świata. Są takie miejsca, gdzie nastąpi katastrofa. To regiony, które już w tej chwili są zalewane w związku z podwyższającym się poziomem morza. Gdzie indziej temperatura będzie tak wysoka, że człowiek nie będzie w stanie tracić ciepła przez pocenie się i te rejonu po prostu nie będą nadawały się do życia. W innych częściach świata, i do nich zalicza się terytorium Polski, dolegliwości wynikające ze zmiany klimatu będą „do zniesienia”. Będzie susza, będą wiatry, będzie gorsza efektywność rolnicza. Będą liny kompletna zmiana ekosystemów przybrzeżnych. Będą problemy z zalewaniem Żuław Wiślanych i niektórych innych regionów lądowych. Ale to nie jest ta skala kłopotów, jaka stanie przed Holandią czy północnymi Niemcami.

Co do samego Bałtyku, to zmiana już zachodzi.

- Nie jest to zmiana katastrofalna, nieprawdą jest, że to morze umiera - uspokaja prof. Węślawski. - Ale zmienia się błyskawicznie i na pewno nie będzie w nim np. miejsca dla dorsza, bo to ryba zimnowodna, wymagająca tlenu i pewnego minimalnego zasolenia. Nie chodzi to jednak, że Bałtyk nie będzie się nadawał do rekreacji, czy do połowów. Wchodzą do niego małe ryby, które dobrze radzą sobie w wysokich temperaturach. Poza tym Bałtyk generalnie jest coraz czystszy.

Zdaniem dyrektora Instytutu Oceanologii zmiany klimatu są nieodwracalne. Jedyne, co możemy zrobić to dostosować się, a jednocześnie starać się spowolnić ich tempo.

- To naprawdę duża różnica, czy do końca stulecia poziom morza podniesie się metr, czy też jeszcze przyspieszy i zafundujemy sobie półtora czy dwa metry - kończy profesor.

Przygotowując artykuł korzystałem z książki „Oceania 1985-2020”, wyd. Instytut Oceanologii PAN, Sopot 2021

WESPRZYJ NAS, ABY MIEĆ WIĘCEJ!

Wesprzyj ZAWSZE POMORZE regularnie! Nasz portal internetowy i tygodnik regionalny

tworzone są przez dziennikarzy i Czytelników. Wesprzyj nas, aby mieć wybór, alternatywny i dostęp do obiektywnej, wiarygodnej i rzetelnej informacji. Bez propagandy!

Zachęcamy do przekazywania darowizn tradycyjnym przelewem bankowym – dane do przelewu prezentujemy obok. Prosimy o ustawienie stałego, comiesięcznego zlecenia.

Dlaczego warto? Bo my zawsze będziemy się kierować dobrem ludzi w mieszkających i troską o utrzymanie wolności słowa. Zawsze po Waszej stronie.

DOŁĄCZ DO WSPIERAJĄCYCH

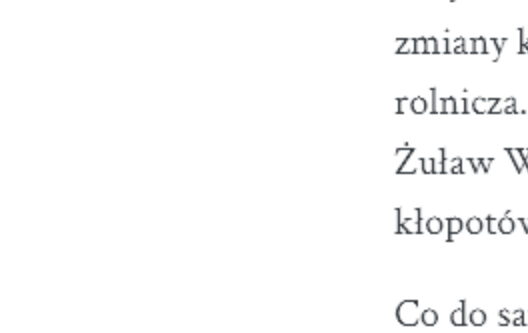
**SANTANDER BANK POLSKA S.A.
NUMER KONTA: 29 1090 1098 0000 0001 4897 6794**

**TYTUŁ: PRZELEWU: DAROWIZNA
ODBIORCA: FUNDACJA A1 PRESS – DZIENNIKARZE DLA POMORZA**

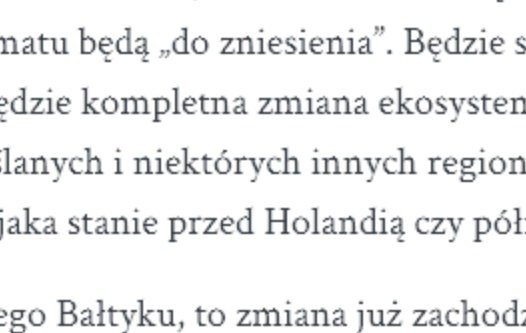
Komentarze

Zaloguj lub zarejestruj się aby dodawać komentarze

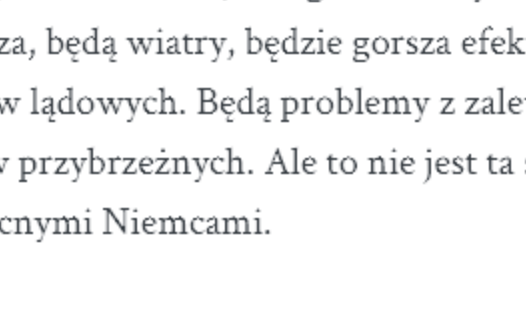
POLECANE ARTYKUŁY



POMORZE // Przemysław Staroń: Władza chce szkole...



TRÓJMIASTO // Zbigniew Cybulski zmarł 55 lat temu



GDĄŃSK // „Niech ci się wyśni” na kołdowaniu...

zawsze Pomorze
NIEZALEŻNY PORTAL REGIONALNY
Ul. Rajską 6
80-650 Gdańsk
(Dom Technika NDT)
tel. 881-711-011
redakcja@zawszepomorze.pl
Wydawca:
Fundacja
A1 PRESS
Dziennikarze dla Pomorza

Niezależny portal regionalny ZAWSZE POMORZE jest tworzony przez byłych dziennikarzy „Dziennika Bałtyckiego”. Mamy w sposób bezstronny, rzetelny i staranny codziennie dostarczają Państwu najważniejszych informacji, najlepszych reportaży, wywiadów i wnikliwych analiz istotnych dla mieszkańców Pomorza. Informujemy, radzimy, uczymy, tłumaczymy, bawimy i patryzmy władzy na rękę. Każdej władzy. Zawsze kierujemy się dobrem ludzi w mieszkających, troską o utrzymanie wolności słowa i dojrzałe debaty publicznej oraz promujemy miłość, decyzyjność i słowa w przestrzeni społecznej. Zawsze będziemy zwracać uwagę na pomorskich małych ojczyzn i społeczności oraz strażnikiem praworządności i demokracji. A czasem po prostu zwyciężymy, elementarnej sprawiedliwości i ostatnią deską ratunku dla zwykłego człowieka. Nasz zespół gwarantuje, że tak będzie. Zawsze. **Zawsze po stronie Czytelnika. Zawsze dla Was!**

REDAKCJA
Redaktor naczelny
Mariusz Szmidtka
Zastępcza redaktora naczelnego
Bogdana Wachowska
Szef działu internetowego
Arkadiusz Kosinski
Sekretarz redakcji
Dariusz Szreter
Dyrektor artystyczny
Krzysztof Ignatowicz

Zespół
Patrycja Cybulska // gospodarka
Małgorzata Gradkowska // edukacja
Dorota Abramowicz // zdrowie
Gabriela Pewińska // kultura
Ryszarda Wojciechowska // polityka
Jacek Wierciński // policja, prokuratura, sąd
Adam Majus // sport, społeczeństwo
Kamil Wilczyński // Trójmiasto, komunikacja, samorząd
Krzyszta Paszkowska // Kociewie
Patrycja Hyska // Powiśle
Dek Kmitter // Kaszuby, Ziemia Słupska
Karol Makurat // Fotoreporter
Anna Ławiriska // Social Media

Biuro reklamy
Ogłoszenia, nekrologi, artykuły sponsorowane
Małgorzata Bortny, dyrektor biura reklamy
Agnieszka Bartoszek-Solbier, tel. 602 236 184
Ewa Waśkiewicz-Rojek, tel. 501 075 295
Chcesz zamówić prenumeratę? prenumerata@zawszepomorze.pl
Masz pytania w sprawie reklamy? reklama@zawszepomorze.pl

Kategorie
ZAWSZE WIADOMOŚCI
ZAWSZE ZDROWIE
ZAWSZE POMORSKI BIZNES
ZAWSZE NAUKA
ZAWSZE TURYSTYKA
ZAWSZE SPORT
ZAWSZE PODCASTY
WIĘCEJ

Dołącz do nas!
POLITYKA PRYWATNOŚCI // REGULAMIN // O NAS // KONTAKT // O FUNDACJI // REKLAMA //